Nr. 226. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Października 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* (kwartalnie, bez *Tyg. Nied.*):
- 5 złr. — cnt.

do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Kuchowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 1. października.

Wien. Ztg. z 29. bm. zamieszcza doniesienie *Reichsr. Corresp.* o zamiarze przeciągnięcia obrad Rady państwa aż do połowy miesiąca grudnia, tak, że dopiero w styczniu nastąpiłoby zwołanie sejmów krajowych, aby znowu w lutym Rada państwa nanowo obrady swoje rozpoczęła. Zamieszczenie powyższego doniesienia w dzienniku urzędowym pozwala więc mniemać, iż nawet zgodnie z widokami rządu obrady parlamentarne we Wiedniu zamienią się prawie w nieustające, dopóki cała konstytucja monarchii wykończoną nie zostanie. Bardziej też niż kiedy, wypada mieć obecnie zwróconą uwagę na stan stronnictw i dążności wiedeńskiego rajchsratu.

W rajchsracie stara większość doktrynersko centralistyczna rozbita. Na jej miejsce wytwarza się nowa parlamentarna potęga, ludzi bardziej praktycznych. Tworzy się nowy klub, którego program całkowity wkrótce będzie wiadomy. Dzisiaj już przecie nie brak wskazówek, jaka to nowa siła powstaje z ruin dawnej niemieckiej większości, ruin, sprawionych nie tyle jakąś porażką materjalną, ile natężeniem pragnień i zachceń, faktycznemu stanowi rzeczy nieodpowiednich.

Nowy klub — demokratyczny — składa się z następujących koryfeuszów: pp. Berger, Dietrich, Dinstl, Kremer, Rechbauer, Schindler, Seiffertitz, Sturm i br. Wickhoff. Dla charakterystyki jego tymczasowo, oprócz imion przywódzców, skompromitowanych po większej części w centralistycznym zamęcie, służyć może tytuł klubu: niemiecko-demokratyczny, jakim się klub ma zamiar przystroić, jak również głośno zapowiadana taktyka nowych działaczy w najważniejszej dla państwa sprawie — ugody z Węgrami.

N. W. Tagesblatt tak określa tę taktykę. Gdy protokoła obrad deputacyj i umówionego układu Izbie przedłożone zostaną, wtedy zapewne, zwyczajem parlamentarnym, komisja specjalna weźmie je pod rozpatrzenie. Komisja ta nie prędzej jednak swoje sprawozdanie przedłoży Izbie, dokąd dla wniosków komitetu konstytucyjnego i komisji wyznaniowej, przez Izbę przyjętych nie zostaną, pozyskane rękojmie powodzenia w Izbie panów i w radzie korony. Gdyby zaś rząd, któremu idzie o jak najspieszniejsze zamienienie w ustawę ugody deputacyj, austrjackiej i węgierskiej, nacierał na Izbę o szybkie postawienie na porządku dziennym projektu ugody — wtedy taktyka otwarcie zostanie wypowiedzianą, a Izba układ z Węgrami nie prędzej przyjmie za obowiązujący, aż rząd dostarczy żądanych gwarancyj tak pod względem przyjęcia ustaw zasadniczych jak i zniesienia konkordatu.

Że takie, a nie inne są zamiary wiedeńskich liberałów, nie podlega żadnej wątpliwości, sądząc z licznych wskazówek dotychczasowych, z rozkołysania opinii publicznej przeciw konkordatowi, a nareszcie z doktrynerskiego uporu koryfeuszów wybudowania jakiejś Cislitawii, któraby była trzecią Allemanią, mającą na szali świata równoważyć dwie inne — ową bismarkowską, i tę, nie mogącą się odszukać ani wytworzyć — na południu rzeki Menu.

Niechby się bawili szanowni przywódzcy ludowi w Wiedniu, ile im się podoba, w tworzenie państw nowych i w sztuki ekwilibrystyczne pomiędzy sympatjami dla Prus pangermańskich, a niechętną zazdrością do junkierskiego rycerza, bohatera Niemiec; niechby się bawili do syta, gdyby kosztów ich niezabawnych eksperymentów nie przyszło opłacać narodom, których losy z Austrją są związane, ale które nie mają najmniejszej chęci ani prawa brania współudziału w germańskich zabawach.

Tu leży niebezpieczeństwo. Rząd, któremu idzie przedewszystkiem o utrzymanie się na pozycji, wejdzie zapewne w ugody z nowem kołem rajchsratowych liberałów, jak wchodził z dawnem, a owocem kompromisu może być przyjęcie jednego z tych praw zasadniczych, z których sprawozdania tak porządnie są wypracowane, jakby rozprawy z prawa publicznego, a które dość przejrzeć, aby się przekonać, iż ułożone były bez uwzględnienia wszelkich realnych stosunków, jak gdyby szło o wybudowanie na jakiejś nagiej puszczy umiarkowanego państwa, organizmu, po którymby liberalny germanizm swoje soki ożywcze rozsełał.

Trudna wśród takich danych pozycja naszej delegacji we Wiedniu. Czy trzymać się elaboratów komitetu konstytucyjnego, i czynić do nich poprawki, po większej części przeznaczone z góry na odrzucenie, czy trzymać się skromnych przedłożeń rządowych rozszerzenia autonomii, i przeciw elaboratom wystąpić — są to zapewne opinie, które do gruntu delegację naszą rozdzierać będą. Uwikłanym w sieci dążeń rajchsratowych, które nie mają nic wspólnego z naszemi dążeniami, uwikłanym w politykę stronnictw, z któremi nic nas nie łączy, nie łatwo jest znaleźć praktyczne wyjście. Nie wątpimy, że lwowscy delegaci znajdą go, byle tylko *nie tracili z pamięci, że za żadną cenę, nie wolno im jest być obecnymi w parlamencie wiedeńskim wówczas, gdyby miało zapaść jedno z tych oznaczeń praw zasadniczych, które by uszczupliło autonomię krajową, lub postawiło nieprzebytą tamę spełnieniu się dążeń kraju do pewnej samodzielności politycznej, zgodnej z bytem i potęgą państwa, lub któreby nareszcie, na ustroju, krzywdzącym prawa i rozwój narodowości naszej, położyły pieczątkę ostatecznej legalności konstytucyjnej.* — Że deputowani nasi względów tych nie stracą z uwagi, że nie wezmą na swoje sumienie ani słabości państwa, ani tych płonnych ofiar, na któreby kraj był narażony, gdyby mu znowu przyszło się rozwijać na trudnych i ciemnych drogach extra-legalnych, nie podlega zdaniem naszem żadnej wątpliwości. Idzie tylko o to, aby dosyć wcześnie postanowienie swoje — niedopuszczania pokrzywdzeń praw kraju naszego — wypowiedzieli. Tym sposobem możeby jeszcze w czas powstrzymali nową parlamentarną potęgę niemiecką od wejścia na zgubną dla monarchii drogę, nowy klub bowiem zapowiada, że szukać będzie porozumienia z innemi partjami rajchsratu, aby dojść do wytworzenia rzeczywistej większości w Izbie, — i może zarazem znalazłaby się wtedy najłatwiejsza droga do wybrnięcia z kłopotliwej pozycji, w jaką stawiają delegację projekta ustaw zasadniczych, i ich stosunek do ułożonej ugody z Węgrami.

Niebezpieczeństwa, które się co raz widocznej rysują na widokręgu rozwoju konstytucyjnego we Wiedniu, są tak ważne, że wobec nich wiadomości z pola polityki zagranicznej, w stosunku do nas, tracą zupełnie na znaczeniu.

W Berlinie i w Wiedniu wynurzyła się współcześnie wiadomość, że rząd francuzki wbrew wszelkim oczekiwaniom, odpowiedział pośrednio na notę okólną hr. Bismarka z d. 7. września. Współczesność pogłoski we Wiedniu i Berlinie, dokąd dla bezpieczeństwa zawsze jednocześnie udają się dwory południowo-niemieckie, jest poniekąd rękojmią wiarogodności pogłosek. Według nich, miał rząd francuzki wystosować notę okólną do gabinetów w Karlsruhe, Monachowie, Darmstadzie i Dreznie (zapewne Stuttgardzie), w której bierze do wiadomości oświadczenie rządu pruskiego, iż z własnej inicjatywy nie przekroczy granic, oznaczonych dla Związku północno-niemieckiego w pragskim traktacie. Jestto więc jak gdyby napomnienie do państw południowych, aby opamiętały się ze strachu i czaru, jaki na nie rzucają Prusy, a zarazem wskazanie im odpowiedzialności, jaka na nich cięży za przyszłe następstwa.

Nowa nota francuzka jest objawem tej samej polityki, która tak nieszczęśliwie przewodniczy gabinetowi napoleońskiemu od przeszłego roku, — lecz objawem, bardziej stanowczym pod względem przyszłości i powziętych postanowień. Równocześnie wzmogły się pogłoski w Paryżu, że w ministerjum Napoleona zajdą zmiany, odpowiednie nowemu tonowi polityki cesarskiej. Na miejsce pana de Moustier ma przyjść ks. de la Tour d'Auvergne, lub może p. Drouin de Lhuys, — w każdym razie wpływ p. Rouhera na wydział spraw zagranicznych, zostałby zmniejszony, on zaś sam wynagrodzony za to tytułem kanclerza cesarstwa.

Są to pogłoski, które równie jak tyle podobnych, mogą się nie sprawdzić. Nie ulega przecież wątpliwości, że w polityce Francji nastąpiła zmiana na korzyść większej stanowczości w wystąpieniach bez względu na następstwa. Zmianę tę przewidywano i w Petersburgu. W skutek niej to, nastąpiły rokowania z Turcją, które nagle odsłoniło ogłoszenie Fuadowskiego memorjału. W rokowaniach tych Moskwa była gotowa poczynić Turcji pozorne ustępstwa, byle tylko wytrącić z rąk mocarstwom zachodnim możność podniesienia sprawy wschodniej przeciwko Moskwie, w razie jakowych zawikłań europejskich.

Gdy się to nie udało, ma podobno gabinet petersburgski, jak twierdzą korespondenci z nad Newy, gotować się do poczynienia Porcie energiczniejszych przedstawień. Zmiany ministerjalne w Stambule spodziewane, ułatwiają grę Moskwie, chociaż z wysłania komisji na Kretę widać, że Porta spieszy się, by usunąć trudności i pozyskać stałe poparcie mocarstw zachodnich.

Korespondenci petersburgscy zapowiadają również utworzenie w Petersburgu wielkiego Towarzystwa słowiańskiego, dla znoszenia się z różnorodnemi stowarzyszeniami Słowiańszczyzny i popierania ich. Prezesem Towarzystwa ma zostać w. książę Włodzimierz, wiceprezesem prokurator synodu i minister oświecenia, hr. Tołstoj. Może też to zapowiadane Towarzystwo stanie się przestrogą dla gabinetu wiedeńskiego, aby nie zbyt życzliwie patrzył na możliwości zmian, ograniczających działalność Moskwy na Wschodzie!

Kłamstwa o stosunkach galicyjskich.

Od czasu do czasu *N. fr. Presse* podaje najkłamliwsze o stanie Galicji korespondencje, które pisane być mają w Wiedniu przez lwowskiego dr. praw, p. Frieda. Tryska z nich nienawiść do wszystkiego co polskie. Dr. Fried wyczekuje w Wiedniu koncesji na bank hipoteczny włościański, do którego założycieli wraz z ks. Litwinowiczem należy, bank, który ma zebrać fundusze z kapitałów, jakie pojedyńcze gminy włościańskie posiadają; gminie ma płacić 5% od tych kapitałów, a od pojedyńczych pożyczek, za które każda gmina ma być solidarnie odpowiedzialną, ma brać od 12—15 proc. Dyrekcja banku ma być mianowana przez założycieli, a nie wychodzić z wyboru akcjonarjuszów. Solidarność odpowiedzialności gminy, ma zastąpić brak hipoteki włościańskiej u nas. Ministerstwo dotąd jest przeciwne utworzeniu banku tego, spoczywającego na tak potwornych podstawach. Przeciwne temu ma być i namiestnictwo, a założyciele głównie namiestnikowi dzisiejszemu przypisują, iż dotąd nie otrzymali koncesji. Dla tego więc w swoich korespondencjach usiłują podkopać rządy namiestnika, jakoby najzgubniejsze dla Austrji, a popierają swe wywody najkłamliwszemi wiadomościami, najpotworniejszemi wnioskami. Raz już sama *Neue freie Presse* zniewoloną się widziała zbijać wiadomości i wnioski swego korespondenta; pomimo tego lekkomyślnie jeszcze raz pozwala temu korespondentowi w swem piśmie rzucać najbezmyślniejsze obwinienia. Korespondent pisze, że epoka systowania trwa dotąd w Galicji. Ależ wrześniowy patent cesarski systował tylko czynności Rady państwa, a czynności konstytucyjnej w krajach koronnych nietylko nie systował, lecz przeciwnie zdjął z niej pęta, które na nią system centralizacyjny Schmerlinga nałożył. Cieszyć się więc tylko należy, jeśli epoka systowania trwa dotąd w Galicji, bo to znaczyło by tyle, iż czynność konstytucyjna w Galicji rozwija się od owego czasu nieprzerwanie. Główny zarzut korespondenta streszcza się w zdaniu, iż obecnie w Galicji szlachta panuje samowładnie. Zapytamy korespondenta, w jakim zakresie to panowanie szlachty się objawia? Gmina wiejska uorganizowała się zupełnie samodzielnie od obszaru dworskiego. Właściciel większych posiadłości żadnego nie może wywierać wpływu w gminie, bo jest z niej wykluczony. Jakiemże czołem może korespondent pisać o panowaniu szlachty? Z powodu napadu włościan z gmin kilku na urząd powiatowy w Mościskach, gdy żadne wezwania do rozejścia się nie skutkowały, urząd powiatowy chwycić się był zniewolony egzekucji cielesnej na burzycielach, chwytanych *in flagranti* przez wojsko, i tym jedynie sposobem zdołał napastników powstrzymać i odwrócić grożące krwawe zajście z wojskiem. Korespondent po raz drugi z tego smutnego, ale koniecznego faktu robi zarzut, iż gminy te opierały się przeciwko panowaniu szlachty, i kijami trzeba je było do posłuszeństwa temu panowaniu szlachty zniewalać! Przyczyną napadu na urząd powiatowy było aresztowanie kilku włościan, za ich krnąbrne zachowanie się wobec urzędu. Nie było tam żadnego sporu z dworem — korespondent przekręcił fakt, jak mu do jego planów potrzeba było. A robi głównie z tego zarzut namiestnikowi, chociaż wiadomą jest rzeczą, że tenże wówczas wcale nie urzędował, lecz za dłuższym urlopem znajdował się u wód. Drugim kłamliwym zarzutem jest wiadomość, przez niego podana, iż zastanowiono wszelkie apelacje w sprawach serwitutowych do Wiednia. O zastanowieniu apelacji nikomu się nie śniło, idą one ciągle swoim torem i niema żadnej sprawy serwitutowej, w którejby włościanie, czy trzeba lub nie potrzeba, nie zakładali apelacji do Wiednia.

Zasady postępowania w sprawach serwitutowych, określiło jeszcze ministerstwo Bacha, to samo ministerstwo, które w szczególniejszą opiekę brało włościan i we wszystkiem tylko chęcią dogodzenia włościanom, pozyskania włościan dla rządu, kierowało się. Te same zasady są dotąd przestrzegane, a p. Wolfartb, w którego obronie korespondent tak gorąco występuje, nie dla tego usunięty został, że tych zasad się trzymał, lecz że wyroki serwitutowe, zapadające w Wiedniu, i tak przychylne włościanom, w wykonaniu na jeszcze przychylniejsze przerabiał. Korespondent podaje dalej kłamliwą wiadomość, że urząd powiatowy kazał aresztować we wsi Niwrze tych włościan, którzy w sporze serwitutowym udawali się z apelacją do Wiednia. Ależ w Niwrze wszczęły się były rozruchy włościańskie nie w skutek sporów serwitutowych, lecz chodziło tam o sprawę drogową i oddanie erekcji cerkiewnej nowemu księdzu. Włościanie oparli się interwencji urzędnika powiatowego, twierdząc, że cerkiew i erekcja cerkiewna jest ich własnością, a urząd powiatowy nie ma prawa pośredniczenia w oddaniu jej księdzu. Być może, że burzycielami głównymi byli tak zwani deputaci, którzy zwykli w sprawach gromadzkich podróże odbywać do Wiednia, ale wierutnem jest kłamstwem, jakoby dla tego ich aresztowano, że w sporze serwitutowym udawali się z apelacją do Wiednia!

W końcu jeszcze jedną kwestję podnosi korespondent; pisze on, że namiestnictwo miesza się w sprawy cerkiewne i księżom ruskim za rozmaite zmiany urzędowe wytacza procesa. Korespondent starannie ukrywa, iż tu chodzi o tych księży moskalofilów, którzy szyzmatyckie obrzędy zaprowadzają po cerkwiach. Zwykle gromady zanoszą zażalenia o to do namiestnictwa, które potem skargi te odsyła do konsystorza, z wezwaniami do wytoczenia śledztwa. Korespondentowi widocznie o to chodzi, aby wywalczył dla Moskalofilów wolność zupełną narzucania wszędzie szyzmatyckich obrzędów i szyzmy swej, opór przeciw tej propagandzie szyzmatyckiej nazywa nietolerancją religijną i stawia na równi z żądaniem w Bruck przez urząd powiatowy kartek z odbytej spowiedzi, i woła na końcu swej korespondencji z emfazą, iż podobne rzeczy dzieją się w Galicji pod rządem mianowanego przez hr. Belcrediego namiestnika. Oto nie pozwalają moskalofilom szerzyć swobodnie szyzmy!

Ustawa szkolna o języku wykładowym popełniła tę wielką niestosowność, że już w szkołach ludowych zanadto każe uczyć języka niemieckiego, bo od 11 do 15 godzin tygodniowo; zatrzymała ona w tym względzie system, wprowadzony jeszcze za rządów Bacha. Dopełniając swych kłamliwych doniesień korespondent pisze jednak, iż ustawa ta wyklucza naukę języka niemieckiego ze szkół ludowych, lud zaś domaga się gwałtem tej nauki, a namiestnictwo będzie musiało przymusowych użyć środków, aby inne przekonanie w lud wpoić! Takie niesumienne przekręcanie dat, aby tylko oszczerstwami miotać, musi oburzyć każdego.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że i duchowieństwo galicyjskie rozpoczęło agitację w sprawie konkordatu i galicyjskiej Rady szkolnej, mianowicie, że układa adres przeciw zniesieniu konkordatu i jest przeciwne Radzie szkolnej, z powodu, że statut jej zaprowadza rozdział szkoły od kościoła. Doniesienia te są mylne. Tyle tylko jest pewnego, że namiestnictwo lwowskie przesłało ordynarjatom, mianowicie lwowskim, listę kandydatów do Rady szkolnej z koła duchowieństwa, z życzeniem, aby ordynarjaty dały swoją opinię o moralności tych kandydatów. Ks. metropolita Litwinowicz odpowiedział, że nie może dać w tej sprawie swego zdania, a ksiądz arcybiskup Wierzchlejski, że go na razie dać nie może. O ile się dowiadujemy, ordynarjaty galicyjskie czekają na uchwały zbierającej się w Wiedniu konferencji biskupów austrjackich. Z pism wiedeńskich dowiadujemy się, że przed kilkoma dniami przybył do Wiednia łaciński biskup przemyski, ks. Manasterski.

Sprawa polska w sejmie północno-niemieckim. Telegram niedokładnie podał wiadomość o podniesieniu sprawy polskiej w tym sejmie d. 24. września, mianowicie wyrażenia hr. Bismarka o Polsce, zkąd też wynikło mylne pod pewnym względem ocenienie jego przez nas.

Poseł szlezwicko-holsztyński, Hänel żądał, aby Prusy ani kąska ziemi szlezwickiej nie zwracały Danii, a w końcu swojej mowy powiedział według sprawozdań stenograficznych: „Nie zamierzam tu postępować prowokacyjnie, ale tylko wypowiadam prośbę, aby co do Szlezwiku północnego uczyniono to co uczynić można. I chcę jeszcze na jeden punkt wskazać, jedyny, jeżeli się nie mylę, któryby wam podał broń do odrzucenia protestów, dzisiaj z przeciwnej strony otrzymanych. Moi panowie, jeżeli północny Szlezwik porzucacie, to jakiż macie tytuł wewnętrznej sprawiedliwości do trzymania polskiej ludności w Związku północno-niemieckim? Jeżeli się nie mylę, nie macie innego, jak tylko wypowiedzenie: w nieuniknionym wyborze między panowaniem Niemców nad obcymi a obcych nad Niemcami, jest wobec żywiołów kultury, któreśmy wrzucili w obce otoczenie, naszą powinnością, dać im z naszej strony opiekę. Musząc koniecznie wybierać między panowaniem Niemców nad obcymi a obcych nad Niemcami, winniśmy chronić misję narodu niemieckiego, która długiemi wiekami dowiodła, iż kulturę postępowo także obcym zaszczepia ludom. Mojem zdaniem, ten tylko tytuł przemawia za wami, gdy ludność polską pod tę konstytucję związkową stawiacie. Żądam, aby tensam tytuł taksamo i do waszych braci niemieckich w północnym Szlezwiku zastosowano“ (Żywe oklaski.)

Prezes Simson: P. kanclerz Związku ma głos.

Kanclerz Związku hr. Bismark: Przedewszystkiem chcę tylko skonstatować, itd. (ustęp ten wypuszczamy jako nas nie obchodzący). Muszę dalej skonstatować, że w zaasdzie z innego jak p. mowca poprzedni wychodzę punktu. Według mnie, panowanie Niemców nad opierającemi się temu narodami — nie powiem: panowanie, ale: wspólne życie Niemców w jednem i temsamem kole gminnem z takiemi narodami, które dążą do oderwania się w tem kole gminnem — nie jest korzystne, ale czasami konieczne. Co do Polski, jest ono konieczne, jak to już wskazuje rzut oka na mapę; a przy znajomości dziejów, którą u p. mowcy poprzedniego supponuję, będzie dlań mapa teraźniejsza przejrzystą, da mu poznać granice starej rzeczypospolitej Polskiej. Trudność poruszonej przezeń kwestji leży zatem dla nas nie w ustąpieniu Duńczyków, którzy duńskimi chcą pozostać, na rzecz Danii, nie w tem iżbyśmy nie chcieli dać Duńczykom, co duńskie, ale tylko w pomieszaniu ludności, w tem, ż

nie możemy Danii zwrócić Duńczyków, nie dając im zarazem i Niemców. W tem trudność i zarazem zasadnicza różnica między zdaniem mojem a zdaniem p. preopinanta. Gdyby wszyscy Duńczycy mieszkali w jakim przyległym Danii pasie granicznym, a wszyscy Niemcy po tej stronie, to uważałbym za politykę fałszywą, nie rozciąć tego węzła jednem cięciem i obszar czysto duński zwrócić Duńczykom. Wówczas uważałbym zwrot ten za proste wymaganie tej samej polityki narodowej, której się trzymamy co do Niemiec, a której co do Polski trzymać się nam niepodobna, wobec historycznego rozwoju państwa pruskiego, którego o sto lat w tył już zmienić nie możemy. Musimy też brać na siebie wynikające ztąd następstwa. Gdyby więc w danym razie sprawa tak się obróciła, żeby nietylko Duńczyków, ale i Niemców wypadło odstąpić Danii, z powodu, że niemasz żadnej mili kwadratowej z ludnością zupełnie czysto duńską, to niechcę tu roztrząsać, o ile słusznie jest podniesione przeciw Prusom oskarzenie, że temu złemu winne są Prusy. Nie bylibyśmy wpadli w to położenie, gdyby zachowanie się ludności Szlezwiku było inne, gdyby ona już z domu mniej była partykularystyczną a więcej miała ducha niemieckiego, (żywe oklaski), gdyby wielu w całem swojem postępowaniu na rzecz intryg dynastycznych (na rzecz ks. Augustenburga; p. r.) nie było zapomniało, że są Niemcami. Nie chcę dalej iść tą drogą, odświeżać stare rany. Znajdzie się inna sposobność do sprawienia się w tej kwestji".

Wiedeń d. 28. września. Dzienniki pragskie podają następujący telegram: Przywódzcy rajchsratowi porozumiewają się teraz nad programem, ułożonym przez posłów polskich. Rząd przychylny temuż. Przyjęcie jego nie jest rzeczą nieprawdopodobną.

Królowodwór (Königinhof) d. 28. września). Dziś obchodzono tu 25-letnią rocznicę odkrycia rękopismu królodworskiego, przez literata czeskiego Hankę. Prywatny telegram w *Politik* donosi o tem co następuje: Festyn przy sprzyjającej pogodzie odbył się świetnie, przy udziale kilku tysięcy uczestników. Sladkowskiego mowę przed kościołem przerywano hucznemi oklaskami, potem nastąpiło odsłonięcie pomnika Hanki i położenie kamienia węgielnego pod teatr Hanki. Przy bankiecie burmistrz wniósł toast na cześć króla; Rieger na cześć przyszłości narodu czeskiego; Sladkowsky na cześć świadomości solidarności Słowian, rozbudzonej przez rękopism królodworski, któremu (tu telegram staje się niejasny; p. r.) przeciwnicy podłożyli inne znaczenie (?) podając go świeżo za powód, że król nie może przybyć do Pragi, (Beust w Reichenbergu nie rękopism królodworski, ale śpiewanie hymnu moskiewskiego podał za przyczynę, że cesarz nie może przybyć w mury tego miasta; p. r. *Gazety Narod.*), hymn zaś moskiewski nie ma dla Czech znaczenia politycznego, lecz tylko czysto-narodowe (!), i w tym duchu wznoszę toast na cześć hymnu moskiewskiego! — Prezydent obwodowy, Smolarz, protestuje przeciwko temu. Burzliwa scena. Sladkowsky powtarza, że hymn moskiewski ma znaczenie narodowe dla Czechów, i kładzie nacisk na to, iż czuł się obowiązanym zastrzedz naród czeski przeciwko podejrzeniu politycznemu, jakie Beust dał hymnowi moskiewskiemu. Rieger także broni narodu czeskiego przed zarzutem nielojalności, a zgromadzenie wnosi okrzyk: „niech żyje król!". Nakoniec Palacky kładzie nacisk na lojalność taką, która się porusza na ostrzu miecza."

Pojęlibyśmy jeszcze, gdyby który ze Słowian entuzjazmował się hymnem moskiewskim ze stanowiska artystycznego, ale frazes o „znaczeniu narodowem tego hymnu dla Czechów," dreszczem tylko przejmować może, — bo przecież namacalne zawiera przyznanie jedności politycznej z Moskalami. Sami biesiadnicy musieli tak samo rzecz pojmować, skoro Rieger dla naprawienia piwa, którego Sladkowsky nawarzył, — począwszy mówić o lojalności, wniósł okrzyk: niech żyje król! choć ten sam okrzyk już na samym początku wzniesiono.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę panów Czechów na najnowsze traktowanie rzeczy słowiańskich przez Moskali w Warszawie, na indeks 71 dzieł artystycznych zabronionych, i wyrzuconych po wandalsku z księgozbiorów i muzeów publicznych. Jeżeli solidarność słowiańska Moskali pocznie wywierać swój wpływ dalej na kraje korony czeskiej, natenczas panowie Czesi się przekonają, kędy powędruje ich korona św. Wacława, jaki los spotka ich muzea, biblioteki i pomniki publiczne, dziś w takiej świetności pozostające.

Coby panowie Czesi powiedzieli, gdyby artystom ich, gdyby malarzom, foto- i litografom w Pradze policja doręczyła naraz rozkaz: „nie wolno wam malować wizerunku bitwy na górze Tabor; wizerunku św. Jana Nepomucena; portretu Przemysława, Ottokara, Żyżki, Hanki, Havliczka nie wolno sprzedawać ani mieć!

A tak się stało właśnie w Warszawie, gdzie Moskale wskutek „solidarności słowiańskiej" wyrzucili z galerji obrazów: obraz przedstawiający kardynała nuncjusza, proszącego Sobieskiego o pomoc dla Wiednia"; zjazd Sobieskiego z Leopoldem I. po bitwie wiedeńskiej; scena z bitwy pod Wagram, — Napoleon I. w orszaku ułanów polskich; plan Warszawy z r. 1772, zamek Czartoryskich w Puławach; portrety Kościuszki, Poniatowskiego, arcybiskupa Fijałkowskiego, kaznodziei żydowskiego Jastrowa i tp.; w ogóle wszystko cokolwiek przypomina dzieje Polski lub polskość, a malarzom zabroniono z dziejów Polski brać przedmioty do swoich utworów. Zakaz ten wraz z indeksem, obejmującym 71 numerów, opatrzony jest podpisem naczelnika okręgu naukowego warszawskiego.

Paryż d. 28. września. Aby dać uboczną odpowiedź na okólnik Bismarka, rząd francuzki, jak donoszą dzienniki niemieckie, polecił reprezentantom swoim u dworów południowo-niemieckich, którym jedynie ten okólnik urzędownie został doręczony, — aby w rozmowach swoich z ministrami tych dworów dali do poznania chęci pokojowe rządu francuzkiego.

Doniesienia z Paryża brzmią znowu wojennie. *Liberté* wspomina o pogłosce, że rząd francuzki zażąda od Izb, mających się zebrać w listopadzie, dodatkowego kredytu na wojsko i flotę. *Liberté* utrzymuje, że wobec tej gorączkowej czynności, jaką rozwijają w twierdzach i portach wojennych, pogłoska ta nie jest bynajmniej nieprawdopodobną. Mówią, że marszałek Niel zyskał zupełną przewagę, i że cesarz postanowił wojnę. Do *A. A. Ztg.* piszą z Paryża, że oprócz zwyczajnych okręgów wojskowych, na które Francja między marszałków jest podzieloną, stoi w departamentach wschodnich 100.000 zorganizowanego wojska. Korpus ten cały zaopatrzony jest w karabiny odtylcowe i nowe działa. Garnizon paryzki i pułki gwardji mają stanowić drugi korpus, podobnież zaopatrzony. Trzeci korpus północny, i czwarty południowy, uzupełnią 500.000 armię, gotową każdej chwili do boju.

Do *Triest. Ztg.* piszą z **Florencji** pod d. 25. b. m. o ostatnich wypadkach, sprowadzonych wyprawą rzymską Garibaldego, co następuje: „Uwięzienie Garibaldego uchwalone zostało na radzie ministrów d. 24. b. m. po południu, i wysłano zaraz dwóch wyższych oficerów do Arezzo, aby albo słowo honoru wymogli na Garibaldim, że zaniecha swoich planów, albo w razie oporu, aby go aresztowali i do Alessandrji odwieźli. Pomienieni oficerowie nie zastali już Garibaldego w Arezzo, gdyż udał on się już był powozem do Asinalunga, zkąd zamierzał wkroczyć do państwa Papiezkiego. Pojechali tedy za nim i dogonili go jeszcze w Asinalunga, a gdy jenerał o zrzeczeniu się swoich planów nic słyszeć nie chciał, uprowadzili go jako więźnia do Sieny a ztamtąd do Alessandrji. Wiadomość o tem przyszła do Florencji dopiero około godziny 5. po południu, a w godzinę później zebrali się bawiący tamże deputowani lewicy w Palazzo Vecchio, ażeby na podstawie tego, że Garibaldi także jest deputowanym, zaprotestować przeciw naruszeniu statutów. Tymczasem rozniosła się wieść o uwięzieniu Garibaldego także pomiędzy publicznością florencką, i około godziny 6 wieczorem zebrało się około 100 młodzieży, pomiędzy którą było oczywiście wielu garibaldczyków, i starali się rozbroić stojący na placu „della Siguoria" posterunek gwardji narodowej, co im się też najzupełniej powiodło, gdyż zabrali stojące przed strażnicą karabiny i umknęli z niemi. Jest to tem dziwniejsze, że o kilka kroków ztamtąd stał posterunek wojska. Zbiegowisko powiększało się i przybierało groźne rozmiary, tak, że około godziny 8. wieczorem wyruszyła konnica, i zajęła plac „della Signoria", podczas gdy wzmocnione patrole piechoty krążyły we wszystkich kierunkach po ulicach miasta; reszta garnizonu skonsygnowana była w koszarach. Powoli powiodło się rozproszyć zbiegowisko bez użycia broni, i wszystko zdawało się skończonem, gdy nagle około godziny 9. zebrały się nowe tłumy na placu „san Spirito" przed mieszkaniem Ratazzego, wołając: „śmierć Ratazzemu"! i rzucając kamieniami w okna pomieszkania prezydenta ministrów. Konnica przypuściła atak, używając pałasza tylko płazem, i aresztowała kilku najzaciętszych krzykaczy. Reszta posunęła się ku zabudowaniu prefektury, gdzie odbito i zrabowano sklep jakiegoś rusznikarza. Przed ministerstwem spraw wewnętrznych krzyczano: „Niech żyje Garibaldi, pójdziemy na Rzym"! Aż w końcu wojsko oczyściło ulice. Do groźniejszych zaburzeń nie przyjdzie prawdopodobnie, lecz ekscesa powtarzać się jeszcze będą, tem bardziej, że obecnie przebywa we Florencji wielu garibaldczyków dawniejszych.

Rzym d. 20. września. Ojciec św. ustanowił nową kongregację dla zebrania i przygotowania materjałów do przyszłego powszechnego soboru. Rozpada się ona na wydziały, z których każdy kierowany jest przez innego kardynała i liczy wielu konsultorów, pracujących pod jego okiem. Wydział dogmatów ma za prezesa kardynała Bilio, głębokiego teologa; wydział prawa kanonicznego, kardynała Caterini; wydział dyscypliny i zakonów, kardynała Bizzarri, który opracował projekt o reformie wszystkich zgromadzeń religijnych w katolickim świecie; wydział małżeństw i indultów kardynała Panebianco; wydział dyplomacji duchownej, kardynała Reisacha; wydział spraw wschodnich kard. Barnabo. Po soborze ma nastąpić nowa kanonizacja wielu błogosławionych.

Dnia dzisiejszego rano odbył się w Watykanie tajny konsystorz, na którym Ojciec ś. zamienił najprzód kardynałowi Di Pietro tytuł ś. Jana „przed łacińską bramą" na biskupstwo przedmiejskie (*sedes suburbicaria*) w Albano, jedno z najważniejszych w hierarchii kościelnej; kardynałowi Filipowi de Angelis zaś tytuł ś. Bernarda „przy cieplicach Dyoklecjana" na tytuł ś. Wawrzyńca in Lucina. Kardynał Milesi, krewny papiezki, mający pełnomocnictwo tego ostatniego purpurata, który jest arcybiskupem w Fermo w Marchii, wystąpił jako postulator w jego imieniu.

Następnie Ojciec ś. powiedział długą i nader ważną alokucję, która będzie zapewne ogłoszoną jutro lub w przyszłym tygodniu, jeśli wszakże nie przeszkodzą wyjściu jej na widok publiczny wzmianki, nader, jak powiadają, drażliwe, które ma ona zawierać o stosunkach cesarza Maksymiliana z Napoleonem, i o polityce francuzkiej w sprawie meksykańskiej.

Londyn d. 27. września. Jakkolwiek wypadki we Włoszech odwróciły naturalnym przebiegiem rzeczy uwagę od znanego okólnika hr. Bismarka, który przez tydzień nieustannie był przedmiotem komentarzy francuzkich dzienników, przecież sądzimy, że warto tu przytoczyć ustęp z korespondencji paryzkiej *Timesa*, w którym następujące spotykamy ciekawe ocenienie stanu opinii w tym przedmiocie. Korespondent pisze: „Wszyscy tu porównywają ostatni blady okólnik pana de Moustier z szorstkiemi, a nawet szyderskiemi i obrażającemi (taunting) notami, które nam przychodzą z Berlina. Według pruskiego ministra, p. de Moustier wyrzekł się wszelkiej myśli mięszania się do spraw wewnętrznych Niemiec, a pan Bismark daje do zrozumienia, że to była najrozsądniejsza rzecz, jaką Francja mogła zrobić. Podobne ukryte wyzwanie możnaby zrozumieć, gdyby się zwracało do Austrji, która się nie wzmogła jeszcze po ostatnich klęskach, jakkolwiek podobne przechwałki nawet na drugi dzień po zwycięztwie musiałyby się zdawać, by użyć jak najlepszego wyrażenia, niewczesnemi i niewłaściwemi, gdy są zwrócone do walecznego a zwyciężonego nieprzyjaciela. Jakiż więc ma cel pan Bismark, przemawiając w tej chwili w podobny sposób do Francji? Może chciał ostrzedz mocarstwo, jeszcze nieprzygotowane, by się strzegło wojny; ale Francja nie potrzebuje ostrzeżenia. Donoszono już wam, że tu od pewnego czasu robią przygotowania takie, jakie się robią zwyczajnie, gdy wojna uważana jest za konieczną".

Warszawa d. 26. września. W korespondenci *Dzien. Pozn.* czytami: Mam przed sobą spis 71 obrazów i portretów, których nikomu ani w handlu ani w domu mieć nadal nie wolno. Myślelibycie, że takie obrazy rewolucyjne lub portrety „buntowników". Gdzie tam! Masz pomiędzy niemi obronę Trembowli, masz Bolesława Krzywoustego, proszącego ojca, aby mógł pójść na wojnę, masz bitwę pod Wagram, widok pałacu w Puławach i t. p., a pomiędzy portretami Macieja Rozena, Leopolda Kronenberga, Karola Bajera, Aleksandra i Adolfa Kurzów i innych, a Poznańczyków też widzę kilku: Chłapowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Morawskiego, Lubieńskiego, Pilaskiego. Policja wzywa obywateli miasta, aby niebawem oddawali obrazy zakazane, a zarazem podpisywali deklaracje, że ich nigdy już w domu mieć nie będą. Cyrkułowi policjanci mają prawo przeglądać mieszkania, a biada ci, jeśli się u ciebie po ogłoszeniu zakazu znajdzie którekolwiek z owych 71 niebezpiecznych malowideł. Niejednego z tych ludzi zakazanych widzisz żywiuteńkiego przed sobą, a przecież nieszkodliwy! Musi w tem dla moskiewskich przybłędów jakaś być znowu do obłowu pożądana gratka. Inaczej sobie takiej głupoty wytłómaczyć niepodobna.

W zeszły piątek przywieziono tu do cytadeli pięciu chłopów z pod Biały, oskarzonych o ciężką zbrodnię, o przywiązanie do wiary ojców. Jeden z nich, pochylony już starszek, miał w przytomności narzuconego popa powiedzieć do drugich: „Widzicież bracia, jaka to różnica pomiędzy polskiemi i moskiewskiemi rządami — trzeba nam się trzymać kupy i już nadal nie wierzyć tym włóczęgom." W ogóle wzburzenie pomiędzy chłopami w Lubelskiem nie ustaje. Nawet już warszawski oberpolicmajster wyjechał do Siedlec w towarzystwie stu policjantów, wyborowych zbirów... O biskupie Szymańskim donosiłem wam już, jak mi się zdaje, że prosił o pozwolenie wstąpienia do klasztoru w Krakowie. Odrzucili prośbę starca, i powieźli do Łomży, gdzie go w klasztorze Bernardynów pod ścisłym trzymają dozorem policyjnym.

Nie uwierzycie, jak tu oficerowie oburzeni świeżemi przywilejami dla urzędników, przybywających do nas z głębi Moskwy. Co chwila usłyszysz z ich ust zjadliwe przymówki, że „takie nędzne pismaki" o sto procent lepiej stoją od nich. Tylko patrzeć, rychło do jakiej awantury przyjdzie, bo oficerowie publicznie i na głos już przedrwiwają tych niedowarzonych, spodlonych wcześnie młokosów, co tu nami rządzić przyszli.

W tej chwili dowiaduję się, że z publicznych galeryj obrazów pousuwano już wszystkie obrazy, odnoszące się do dziejów naszych. Słyszę także, że i tutejsze konserwatorjum muzyczne ma być zwinięte.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 25 wsześnia.

(*S.*) Przerzucając różne papiery znaleźliśmy między niemi odezwę Bakunina, znanego Słowianom ze swojej miłości do ojczyzny i do całego Słowiaństwa. Odezwa ta była wydaną w roku 1862, więc jeszcze niedawno, i wtedy, gdy rząd moskiewski bawił się w liberalizm. Ponieważ okoliczności dziś zupełnie są tesame co i wtedy były, nie źle więc przypomnieć o niej Słowianom, co z nadzieją zwracają oczy na Wschód, oczekując ztamtąd lepszej przyszłości. Odezwa ta brzmi:

„Rząd moskiewski znowu wysłał do słowiańskich ziem ajentów swoich dyplomatycznych, duchownych i wojennych. Udali się oni do Bukaresztu, do Widdinu, Trawnika i Sliwny.

„I tak rząd moskiewski znowu zaczął swą starą, zdradziecką zabawkę, o której musimy uprzedzić braci naszych, zachodnich i południowych Słowian. Podburzać Słowian w imię jednej wiary i jednoplemienności, pociągać ich pochlebnemi obietnicami silnej protekcji i pomocy, a potem bez litości oddać na łaskę rządów, było od czasów Piotra I. i do dziś dnia ulubioną zabawką petersburgskiego dworu. My, Moskale, szukający swobody, kochający lud swój, a zatem nieprzyjaźni niemieckiemu rządowi Moskwy, my, prawdziwie życzący swobody i niezależności wszystkim słowiańskim ludom i wierzący w przyszłą ich swobodną federację, uważamy za obowiązek głośno objawić Słowianom, że oni zrobią ogromną omyłkę i zgubią siebie, jeżeli uwierzą namowom i obietnicom petersburgskiego rządu. Petersburg nierozerwalnie związany z Niemcami rozbiorem i uciskiem Polski. Moskwa, sama niewolnica i ofiara ciągłego oszukaństwa, nic prócz niewoli i oszukaństwa dać wam nie może. Dziś pokładajcie wiarę tylko w siebie, opierajcie się na duchu narodowym i na wytrwałości swej męzkej. Szukajcie siły w serdecznym i przyjaźnym związku wszystkich sąsiednich plemion słowiańskich a będziecie prędzej u celu, jak pokładając nadzieje w rządzie, który uciemiężając okropnie Polaków, wskazuje wam, jaka wa przyszłość czeka."

Potrzebę powtórzenia tej odezwy patrjoty moskiewskiego widzieliśmy, czytając serbską gazetę *Serbija*, wzywającą do składek na rzecz powstania w Bółgarji i uwiadamiającej, że niedawno komisja, wysłana przez serbskie ministerstwo wojny, objeżdżała w towarzystwie wielu oficerów moskiewskich całą granicę ze strony Turcji. W bółgarskim komitecie przyjmuje najczynniejszy udział metropolita Michał, który bardzo długo mieszkał w Moskwie. Nas by nieszyła nawet ta wiadomość, bo życzymy Bółgarom swobody tak jak sobie, ale jeżeli to podżeganie płynie z moskiewskiego nieczystego źródła, biada wam, bo związawszy się z tym zdradzieckim i podłym rządem, możecie ściągnąć na siebie wielkie nieszczęścia.

Nie rozumiemy, z jakiem czołem występuje rząd moskiewski w sprawie nieszczęśliwych dwóch Serbów, zabitych na austrjackim parostatku. Wszyscy mogliby i obowiązani byli podnieść głos w imię ludzkości obrażonej, ale Moskwa milczeć by powinna, bo i tak jeszcze niedawno bez sądu rozstrzelała francuzkiego poddanego, Geroma, nawet nie objawiwszy mu, za co go karzą śmiercią, zniszczywszy skargę jego, którą podał do konzula swego, myśląc że fakt ten niewiadomy rządowi francuzkiemu. Moskiewski pisarz, Hercen, posłał opisanie jego do dzienników francuzkich, ale przeszły te czasy, kiedy rząd francuzki był bardzo czułym na obrazę honoru; depesze Gorczakowa i Bismarka oduczyły go zbytniej drażliwości, i o nieszczęśliwym Geromie nie wspomniał nikt ani słowa. Lecz my przytaczamy fakt ten dla porównania z niniejszym wypadkiem. Tu dopuścili się tej zbrodni jacyś policjanci tureccy, a tam „Jewo Wieliczestwo" podpisując wyrok, którego nawet nie przeczytano skazanemu. Ci zapewne będą ukarani, na żądanie różnych mocarstw, a tamten spokojnie pożyje do końca, cieszony nieustannie hymnem „Boże carja chrani".

„Jaka straszna dola galicyjskich Moskali, wykrzykuje *Gołos*. Wyobraźcie sobie: na jednej prośbie nauczyciela ludowej szkółki naczelnik powiatu napisał, że „wy wszyscy Moskale galicyjscy będziecie przeniesieni do szkół mazurskich, pod opiekę tamtejszej szlachty." Wkrótce naszym braciom przyjdzie uciekać z Galicji. Prawdziwie zadziwiająca bezczelność polskich urzędników!" Tak jest, zadziwiająca jest bezczelność, tylko nie polskich urzędników, ale redaktora *Gołosu*. Nie wiemy najprzód czy to prawda, ale gdyby i tak było, czyż tego nauczyciela pozbawiają miejsca, środków do życia lub w inną go sferę przenoszą? Żadnych gwałtów nie pochwalamy, ale czy można fakt ten postawić nawet narówni z wymaganiem tegoż dziennika od rządu w tymże samym numerze, żeby wypędzono wszystkich Polaków ze służby na Litwie, żeby okradziono właścicieli, wyzuwając ich siłą z majątków, żeby ograbiano kościoły katolickie i żeby od biednego ludu litewskiego odebrano jego patronkę, Matkę boską Ostrobramską. Prawdziwie, bezczelność to godna podziwienia!

Gazeta *Wiest* opisuje wypadek, który spotkał jednego z jej korespondentów w mohylewskiej gubernii, a który znakomicie charakteryzuje dobrowolne przejścia chłopów na prawosławie. „Na przewozie przez Dniepr zapytałem chłopa: „Jakiej ty religii, katolik, czy prawosławny?" chłop poskrobał się w głowę i odpowiedział: „Ojciec był katolikiem, a ja prawosławny!"... „A czy nie wstyd ci zmieniać wiarę?" zapytałem go, chcąc dowiedzieć się co on odpowie. „Cóż miałem robić? Opierałem się jak mógłem, stanowy za to kłódki nabił na nogi i odesłał do więzienia do miasta. I tam opierałem się — dali sto rózeg... ot i zostałem prawosławnym".

To się nazywa wsiekiwać prawosławną wiarę, a nie nawracać.

W Moskwie nadzwyczajnie czynnie zajmują się reorganizacją armii. Dn. 14. września wyszedł ukaz carski o uzbrojeniu całej polowej artylerji 9io i 4rofuntowemi armatami, nabijanemi z tylnej części, a stare armaty by zdać do rezerw. Już większa część czynnej armii posiada nowe odtylcowe karabiny, których dostarcza Moskwie Ameryka i jej własne fabryki. Na wiosnę cała moskiewska armia co do uzbrojenia nie ustąpi żadnej z armij europejskich. W dziennikach moskiewskich zaczęły pojawiać się strategiczne opisania zachodnich granic Moskwy, i co potrzeba zrobić dla ich wzmocnienia. Szczególnie zajmują się granicą austrjacką na wypadek wojny, o której mówią z taką pewnością, jakby dyplomatyczne stosunki między dwoma państwami były już stanowczo zerwane. W jednej z następnych korespondencyj rozpatrzymy te ich plany, i wskażemy na słabe strony granicy austrjackiej od strony Moskwy.

Kronika.

— Wyborcy wszystkich grup do wyboru Rady powiatowej Żydaczowskiej uprawnieni, wybrali na zgromadzeniu z dnia 29. września r. b. komitet przedwyborczy, polecając temuż ułożenie listy kandydatów na radców powiatowych i zwołanie powszechnego zgromadzenia wyborców w celu przedsiębrania próby głosowania. Komitet więc przedwyborczy zaprasza wszystkich wyborców na zgromadzenie mające się odbyć w Żydaczowie dnia 6. października r. b. o godz. 3 po południu.

Wincenty Podlewski
przedniczący komitetu.

— Cesarz Ferdynand raczył na odbudowanie i reparację gr. kat. cerkwi parafialnych w Czanyżu, Sarańczukach i Szydłowcach przeznaczyć kwotę 800 złr. w. a., która reskryptem ochmistrza dworu J. c. M. z dnia 27. sierpnia b. r. przesłana została do lwowskiego konsystorza metropolitalnego celem rozdania jej między pomienione cerkwie w miarę potrzeby.

— Najj. Pan pensjonowanemu c. k. sekretarzowi

obwodowemu Karolowi Greli w uznaniu jego długoletnej widnej i gorliwej służby nadał złoty krzyż zasługi.

— Wczoraj po południu ukonstytuowała się **Rada powiatowa lwowska.** Marszałkiem wybrany został *Leszek* hr. *Borkowski*, zastępcą marszałka dr. Mileret. Do Wydziału wybrani: Ks. Mernnowicz rg., pp. Bogdański, dr. Skałkowski adwokat, M. Kremer technik z Reichenbach, Z. Łaszowski z Zniesienia. Zastępcy: Rybotycki wójt z Korzenicy, F. Car z Podbereżca, Hankiewicz radny z Ostrowa, Wisłobocki, Jan Pietruski z Remenowa, Witołd hr. Borkowski i Ludwik Czerkawski.

— **Podziękowanie** Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie paniom i panom amatorom za łaskawy udział w przedstawieniu amatorskiem, danem na korzyść powodzią dotkniętych, również p. Karolowi Królikowskiemu, artyście dramatycznemu, za łaskawą, chętną pomoc i kierownictwo.

Nadwyżka z przychodu w kwocie 106 złr. 75 kr. odesłaną została Wydziałowi krajowemu do właściwego użytku.

— **Łańcut.** Wybory członków do Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie odbyły się dnia 27. z. m. w pełnem zgromadzeniu należących do tego 26ciu radnych, a hr. Alfred Potocki umyślnie na ten dzień z Wiednia nadjechał; tudzież wobec wielu włościan, z dalekich nawet gmin tego rozległego powiatu, których ciekawość i ważność tego aktu do Łańcuta ściągnęła. — Po dopełnieniu prawem przepisanych formalności, Rada wybrała jednogłośnie prezesem swoim hr. Alfreda Potockiego, który dziękując Radzie za położone w nim zaufanie, wyłożył jasno i dobitnie cel i stanowisko Rad powiatowych, ważność ich obowiązków i prace, a zarazem poświęcenie obywatelskie, których Rada po Wydziale swoim wymagać powinna.

Większością zaś głosów wybrani zostali: zastępcą prezesa p. Jawornicki Feliks z Hussowa, a członkami Wydziału: pp. Bzowski Władysław z Pantalowic; ks. Trznadel, proboszcz z Kańczugi: Acht Edward, burmistrz z Leżajska; Kaniewski Władysław, notarjusz, i Biały Marcin, włościanin z Korniakowa; zastępcami zaś: pp. Zaklika Zdzisław z Łopuszki, Stojałowski z Mikulic, Danielewicz Gabryel z Łańcuta, Ruciński Alfred z Przeworska, i włościanie Nikodem Jakób z Studzianny, Wawrzaszek Jędrzej z Brzozy Stadnickiej.

Po skończeniu wyborów p. Jawornicki, jako wiceprezes, miał przemowę dłuższą, stosowną do okoliczności; a następnie zabrał głos członek Rady powiatowej, Wawrzyniec Szpunar z Dębiny, były poseł na sejm krajowy, i postawił wniosek: żeby Wydział zajął się bez zwłoki potrzebnymi projektami do rozpoczęcia działania, utworzenia bióra Wydziału i podziału pracy między członków tegoż, i żeby projekta te Radzie powiatowej na najbliższem jej zgromadzeniu do uchwalenia przedłożył. — Były i inne w tym przedmiocie zdania; a gdy wniosek Szpunara większością, którą dopiero głos prezesa na jego stronę przechylił, przyjętym i do protokołu wpisanym został, hrabia Alfred Potocki, zamykając posiedzenie Rady, wezwał ją do wzniesienia głosu czci i dziękczynienia dla Najjaśniejszego Pana, któremu kraj zawdzięcza instytucje, dobro i pomyślność wszystkich bez różnicy mieszkańców na celu mające — i do tego całe zgromadzenie kilkakrotnym okrzykiem „niech żyje Najjaśniejszy Pan!“ z zapałem przystąpiło.

Po skończeniu wyborów, prezes Rady, hr. Alfred Potocki, zaprosił całe zgromadzenie do zamku swego, gdzie przy wspólnym stole i nieobłudnej szanownego gospodarza gościnności, uproszony do tego przez włościan ks. Trznadel, wyraził jako tłumacz ich uczuć: „że włościanie jednocząc się z innemi stanami w Radzie powiatowej pod hasłem wspólnego dobra, uważają to zbliżenie się młodszych braci do starszych z zupełnem zaufaniem za konieczne i użyteczne, że spodziewają się i proszą, żeby jako oświeceńsi i świadomsi drogi, wspierali ich swem światłem i przewodnictwem, bo jeden cel i jedno dobro wspólne ich wszystkich ożywia, a w prezesie, którego wybrali, znajdą zapewne stróża prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich w powiecie“.

Poparł te słowa włościanin Jakób Nikodem i rzekł: „Nic byśmy sami chłopi nie zrobili, gdybyśmy się nie trzymali ludzi, co mają lepszą głowę od nas. Niema przyczyny do nieufania panom, bo dziś wszyscy równe mamy prawa i obowiązki i każdemu wolno dorabiać się pracą i głową, losu i znaczenia, — ja właścicielem na 30tu morgach, a panowie na tysiącach. Pańszczyzny niema, o lasy jużeśmy się porozumieli, cóżby nas miało dziś różnić? Co nas boli, boli i panów, co nam dobre, dobre i dla nich; razem się trzymajmy we wszystkiem. Jedno źdźbło słomy łatwo rozerwać, ale gdy się źdźbła dużo w jeden snop nawiąże, tego rozerwać nie można.“ Podobnie odezwał się i Tomasz Pawłowski, poważny włościanin z Mokrej Strony; a Wawrzaszek z Brzozy zwrócił uwagę, że dużo przejść będą musieli trudności z ogółem po wsiach, „ale niech ci, co już doszli do lepszego poznania, mają cierpliwość i wyrozumienie dla tych, co jeszcze mniej znają — bo i oni kiedyś przejrzą“.

Odpowiedział w końcu wszystkim p. Zaklika Zdzisław, w duchu zgody, jedności i wspólnego zaufania, które są warunkiem wspólnej pomyślności i szczęśliwszej jak dotąd przyszłości.

Był to zaprawdę dzień, który godzi się nazwać jutrzenką lepszej doli na przyszłość, byleśmy rąk nie opuszczali, a szczerze wzięli się do pracy dla kraju, której tyle mamy przed sobą!

— (*XYZ.*) **Bóbrka** dnia 27. września. Dnia onegdajszego odbył się w mieście naszym zjazd członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zwołany przez delegata naszego, ażeby zawiązać Towarzystwo filialne tutejszego powiatu. Zjazd ten miał zarazem i drugi cel, ażeby przy zbliżających się wyborach do Rady powiatowej porozumieć się względem wyboru członków do tej nowej instytucji naszego życia autonomicznego. Licznie zebrani obywatele złożyli dowód swej gorliwości o dobro publiczne, i najprzód wybrawszy z pośród swych członków prezesa i wydział, przyjęli siedmiu nowych członków, tak, że dziś Towarzystwo gospodarskie naszej filii liczy do 30tu członków. Prezesem jest pan Alojzy Bocheński, poseł sejmu krajowego, Wydział składają pp.: Hipolit Czajkowski, Aleksander Wybranowski, Józef Pieńczykowski i Franciszek Hirszler.

Po zamknięciu posiedzenia gospodarskiego przystąpiono do naradzenia się nad wyborami do Rady powiatowej. Uznając ważność tej chwili i potrzebę sprężystego zajęcia się, ażeby wybory źle nie wypadły, wybrano komitet, składający się z trzech obywateli: Alojzego Bocheńskiego, Aleksandra Wybranowskiego i Hipolita Czajkowskiego.

Zaszczytny ten wybór, o ile dowodzi ogólnego zaufania, o tyle wkłada na tych panów wielki obowiązek, i dla tego mamy prawo oczekiwać po nich pomyślnego załatwienia powierzonego im wyboru tak członków z większych posiadłości, jak i wyboru z naszych miasteczek, które przy rozwijającem się życiu publicznem zapewne wypadną w kierunku narodowym.

— **Z Kołomyi.** *Gazeta Lwowska* w nr. 221 stając w kronice w obronie p. Antoniego Wysoczańskiego przeciw zarzutom *Gazety Narodowej* nr. 207, z powodu wyborów do Rady powiatowej w Kołomyi temuż zrobionych, obwinia naszą korespondencję o nieprawdziwość okoliczności skreślonych. W obronie naszej odpieramy zarzut stanowczem twierdzeniem, że p. Wysoczańskiemu koło w podróży się nie złamało, gdyż bryczka jego nieuszkodzona z inną osobą przybyła do Kołomyi wczas przed wyborami, a p. W. został w domu. Koło zepsuło się nie panu W., lecz innej osobie, z wyborami żadnej styczności nie mającej, i naprawiano takowe nie w drodze, lecz na miejscu w Jabłonowie, co nie przeszkadzało panu W. swoją bryczką do Kołomyi pospieszyć. Równie i mniemana słabość dzieci nie mogła być przeszkodą, by o jedną godzinę prędzej swoją bryczką z innymi delegatami z Jabłonowa wyjechał, zwłaszcza że doktora w jego domu nie było.

Miło nam przytem za zdaniem urzędów gminnych Peczeniżyna i Jabłonowa stwierdzić, że p. W. godnem i poczciwem postępowaniem umiał sobie zjednać powszechny szacunek tutejszych mieszkańców wszelkiego stanu, i w tej mierze nikt mu nie chciał ubliżać. — co jednak nie zmienia twierdzenia, że do wyborów bez przyczyny się spóźnił. Chlubne świadectwo urzędów gminnych tem chętniej powtarzamy, ażeby takowe w szerszem kółku się rozpowszechniło.

— (*K. M.*) **Brody** dnia 28. września. (*Odezwa do izraelitów brodzkich*). Na dzień 8. października rozpisane są wybory do Rady powiatowej w okręgu brodzkim. Obowiązek nam wskazuje teraz przed wyborami przemówić do rozumu i serca izraelitów brodzkich. Już niejednokrotnie przychodziło nam ubolewać, że żydowscy mieszkańcy Brodów spuszczają z oka interes i obowiązki narodowe, że fanatyzm i zimna rachuba cechują ich każdy krok polityczny. Szczególnie dowiedli nam tego przy ostatnim wyborze burmistrza tutejszego i członków Rady miejskiej. Nie przeczę, że w Brodach są ciemne masy, pełne uprzedzenia i egoizmu kasty, nie mające żadnej wyższej myśli politycznej, nie czujące w sobie żadnego lub rzeczywiście narodowego patrjotyzmu; ależ masami powinny zawsze kierować wyższości indywidualne, powinny je pchnąć nie na gościniec brudnej rachuby, ale na tor wyższy, szlachetniejszy, narodowy! Opór prądowi reformacyjnemu na nic się nie przyda, a schlebianie uprzedzeniom mas tutejszych, niezgodnym z pochodem cywilizacji, strąci element żydowski w przepaść brudu i ciemnoty. Naprzód więc! pracą trzeba wyrugować z mas przesądy i reakcyjne idey, kiedy nie można inaczej. Oby teraz przynajmniej ludzie inteligencji żydowskiej w Brodach poznali obowiązek swój względem kraju i samych współwyznawców swoich; oby z rozumem narodowym i sercem patrjotycznem zbliżyli się do spełnienia jego w czasie wyborów do Rady powiatowej; oby nie wykluczali już, tak jak ostatnią razą, od wyboru mężów zaufania i zdolności, choćby to i chrześcianie byli. W przeciwnym bowiem razie społeczność narodowa odepchnęłaby ich od siebie, a na ich żale i upominanie się o równouprawnienie byłaby zmuszona z bolem serca — wskazać im znowu własną ich nieudolność polityczną i zaślepienie i zapytać z poetą: Czyjaż wina? czyjaż wina?...

— **W Londynie** odbyło się **poświęcenie kaplicy polskiej**, którą mimo doznanych przeszkód, wytrwałością i za pomocą wdowiego grosza wystawił ksiądz Podolski. Obchód poświęcenia rozpoczął się mszą śpiewaną, przy której był obecny i arcybiskup westminsterski, po której zabrawszy głos tenże arcypasterz w języku angielskim przemówił do licznie zgromadzonych Polaków. Hymn „Boże coś Polskę,“ odśpiewany nieuczonemi, ale z serca płynącemi głosami emigracji, zwidzenie przez arcybiskupa znajdującej się w tym samem domu polskiej biblioteki, zebranej staraniem dr. Baranieckiego, wręczenie przez tego dr. Baranieckiego medalu na pamiątkę uwłaszczenia włościan i równouprawnienia wyznań w ostatniem powstaniu, dar, przyjęty z wzruszeniem przez arcybiskupa — dalej rodzaj mityngu w mieszkaniu ks. Podolskiego, przy którym kilku Anglików zabrało głos, oto szczegółowe tego dnia uroczystości.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Ruczka daje następujące wyjaśnienie względem opóźnionego powrotu z Warszawy jeńców ułaskawionych: „Starania o uwolnienie jeńców, poddanych austrjackich, działy się za pośrednictwem kilku czynników, a przedewszystkiem przez c. k. ministerjum spraw zagranicznych, z którego jeden mąż stanu, szlachetny i ludzki, z całym udziałem w nieszczęściu wysyłał niezmordowanie swe polecenia c. k. jeneralnemu konzulowi w Warszawie, hrabiemu Ludolfowi, i posłowi austrjackiemu w Petersburgu, aby dokładali wszelkich usiłowań, dla uzyskania wolności dla poddanych austrjackich: pierwszemu dla wziętych w Kongresówce, drugiemu dla wziętych w innych dzielnicach dawnej Polski. Uznanie dbałości w tym względzie należy się bezsprzecznie hrabiemu Ludolfowi. Spóźniony powrót da się wytłumaczyć zachowaniem większej ostrożności w Warszawie względem poddanych austrjackich; chciano bowiem sprawdzić, czy są tutejszymi. Wykaz zaś sprawdzony jeńców tutejszych ledwie około 16. września mógł dojść rąk hr. Ludolfa.“

Najświeższe wiadomości z Wiednia zapewniają, iż organizacja stronnictw poselskich postępuje szybko. Ostateczna lewica zgodziła się bezwarunkowo na przyjęcie ugody z Węgrami. Inny klub, posłów niemieckich z Czech, układa program również na podstawie przyjęcia ugody z Węgrami. Polacy i centrum mają się zgadzać na ten program.

Morgenpost wiedeńska podaje następujące telegramy:

Mnichów d. 29. września. Król pruski przybywa dziś w wieczór do Norymbergi, zabawi tamże do jutra, i wraca d. 8. października do Berlina. — Jak słychać, jutro pierwsze posiedzenie sejmu bawarskiego.

Stuttgard d. 29. września. Liczne zgromadzenie krajowe stronnictwa ludowego, uchwaliło odrzucić traktaty z Prusami i dać wotum nieufności ministrowi Varnbüllerowi; oświadczyło się przeciwko podwyższeniu podatków, i zażądało zwołania konstytuanty krajowej, na podstawie ustawy z d. 1. lipca 1849. Uchwały te są wprost przeciwne rezolucjom, powziętym d. 27. w Stuttgardzie przez inne zgromadzenie krajowe „stronnictwa niemieckiego“, o którem donosiliśmy wczoraj, że się oświadczyło za przyłączeniem do rzeszy północno-niemieckiej, za zatwierdzeniem przez sejm traktatów z Prusami względem cła i przymierza zaczepno-odpornego, i poniekąd za podwyższeniem podatków na pokrycie wydatków, które się prawdopodobnie pomnożą wskutek zobowiązań traktatowych z Prusami. Zgromadzenie stronnictwa ludowego jest widocznie usposobienia partykularystycznego i nie chce, aby Wirtemberg wchodził w spółkę z Prusami.

Bukareszt 29. września. Jan Bratiano odjechał wczoraj spiesznie do Paryża, wysłany przez księcia Karola rumuńskiego w tajnem posłannictwie. (W sobotę krążyły w Wiedniu pogłoski o wybuchu rewolucji w Jasach, i oczekiwano telegramu; pogłoski te nie sprawdzają się, gdyż telegram z niedzieli nie wspomina nic o rewolucji.)

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 1. października. Pod nazwą »klub liberałów« ukonstytuowało się dziś koło posłów, przyjmując za główne punkta programu swojego: Przyzwolenie na ugodę z Węgrami w przypuszczeniu, jeżeli kwota przyczynkowa do wydatków na sprawy wspólne i dług państwa, ze strony Węgier nie będzie mniejszą jak dotąd; jednakowy rozkład podatków nieregularnych w obu połowach państwa; przywrócenie równowagi w finansach państwa; ministerstwo samoistne *(selbstständiges Ministerjum)*; liberalny rozwój konstytucji; usunięcie konkordatu.

Komitet ściślejszy komisji konstytucyjnej ułożył projekt do ustawy o reprezentacji państwa, podług którego Izba poselska liczy 300 członków, między tymi z Galicji 63. Wybory bezpośrednie ze sejmów grupami. Wyjątkowo może cesarz zarządzić wybory bezpośrednie. Izba wybiera sobie prezydenta i wiceprezydenta. Rada państwa ma być zwoływaną co roku w styczniu. Do zakresu jej między innemi należą postanowienia o obowiązku do służby wojskowej, przyzwalanie rekrutów, ustanawianie zasad w sprawach naukowych uniwersytetów i akademij technicznych. Rada państwa ma prawo rozpoznawać działalność administracyjną rządu, mianować komisje śledcze, i zdanie swoje wyrażać w adresach, zażaleniach lub rezolucjach.

Berlin d. 1. października. *Kreuz Zeitung* umieszcza energiczny artykuł przeciwko dziennikarstwu francuzkiemu, i powtarza z *Korespondenz Zeidler* notę, która grozi Wirtembergii wypowiedzeniem traktatu cłowego, jeżeliby rząd jej odrzucił traktaty z Prusami.

Ugodę z królem hanowerskim skończono i wykonano.

Następca tronu moskiewskiego przyjmował Bismarka na dłuższem posłuchaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 30. września. (**Z giełdy**). Effekta i monety: — Towary: żyto korzec 150ftw. effekt. z dosypką do 160ftw. 7.35 (na styczeń, luty 1868); owies korzec 100ftw. wied. 2.60 (na listop. grudzień); kukurudza korzec 160ftw. effekt. z dosypką do 170ftw. 7.65 (na grudzień 1867, styczeń 1868).

Oddział machin na wystawie rolniczej w Warszawie. Pierwsze miejsce zajmuje fabryka firmy, zwanej Lilpop et Rau. Jedna lokomobila porusza naraz kilka machin, mieszczących się pod krytym budynkiem. U drzwi niemal wystawy stoi przetak konstrukcji wystawców, z którego ziarno wychodzi dosyć czyste. Zaraz potem idzie grabiec do zgrabiania pokosów, i kilka sieczkarni mniejszych. Do przyrządów zaś i machin poruszanych lokomobilą należą: młocarnia czterokonna z grabiami i młynkiem, która wydaje ziarno zupełnie wywiane; sieczkarnia wielka własnej konstrukcji; walce do słodu, zastósowane do ruchu konnego lub pary; wialnia konna pomysłu własnego, oddziela ziarno od pośladu i kłosków. Walce do gniecenia kartofli z mięszadłem, pomysłu i konstrukcji własnej. Młyn do mielenia i pytlowania. Szarpacz do warzywa; płuczka do kartofli. Oddzielnie postawiona uderza swą wielkością młocarnia sześciokonna przenośna na kołach z maneżem, cena rs. 1300; oddziela ona plewy i pośład; przy pomocy 10 ludzi odchodzi 3 kopy na godzinę. Ze wszystkiemi temi machinami odbywano już próby, które najlepiej się powiodły. W ogóle i fabryka p. Ewansa i Sp. jest bardzo dobre reprezentowaną. Siewniki z tejże fabryki są bardzo starannie wykończone. Prócz tego spotykamy kartki tej fabryki przylepione do ławek najrozmaitszych ogrodowych, stolików i jeszcze innych rzeczy, do których może, obchodząc wystawę, wrócić mi wypadnie.

Już teraz mniejszy zachowam porządek, zwracając tylko uwagę na godniejsze jej przedmioty. W dziale siewników wystawił p. Pietraszek, dyrektor fabryki Andrzeja hrabi Zamojskiego, siewnik uniwersalny Robillarda, nie różniący się może od innych podobnego rodzaju przedmiotów, ale któremu brak owej elegancji, cechującej przedmioty, wystawione przez pp. Ewansa i sp. i hr. Platera. Fabryka wyrobów metalowych Roberta Bohte odznacza się pięknością swych kas bezpieczeństwa. Z machin uderza oko wielki aparat gorzelniany. Przedmioty zabawy, jako to: żardinierki, ławeczki ogrodowe, piękna kolebka, uzupełniają tę część przedmiotów, wystawionych przez p. Bohte. Nagrodzony medalem bronzowym na wystawie powszechnej, p. Aleksander Feist, wystawił niemal wszystkich gatunków szczotki i szczeciny kilka rodzajów. Tuż obok p. Minter wystawił również, jak p. Bohte, żardynierki, ławki, stoliki i inne rozmaitości drobniejszego znaczenia. Pp. Sommer i Reutel wystawili kilka powozów i faetonów, odznaczających się taniością ceny. Wracając raz jeszcze do firmy Ewansowskiej i R. Bothe, spotykamy rozmaitych gatunków sikawki. Prócz tych firm wystawił p. Mizerski również sikawki, piecyk pięknie zrobiony, o którego praktyczności jednak sądzić nie chcę, bo szanowny wystawca nie udziela przy nim żadnych objaśnień na swej karteczce. Tenże p. Mizerski zbudował pompę ścienną, którą bardzo u nas chwalą. Pominęliśmy Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny Ostrowskiego i spółki w Warszawie. O ile nam się zdaje, zakład ten, stosunkowo do opisanych dotąd przedmiotów, jest bardzo ubogo reprezentowany na wystawie tegorocznej. Może p. Ostrowski nie zdołał wystawić wszystkiego, coby chciał? Nie wiemy, dość, że publiczność i więcej uwagi poświęca poprzednim wystawcom, zwłaszcza Ewansowi i hr. Platerowi, i daleko więcej wszystko się nimi interesuje; lecz nie mówię jednak przez to, by p. Ostrowski nie wystawił przedmiotów, godnych widzenia. Wzmianką tylko zbędziemy pługi koleśne i bezkoleśne, które niemal każdy wystawca ma takie same, mniej lub więcej starannie wykończone: zgłębiacze, spulchniacze, obsypywacze i wypielacze, drapacze, brony i znaczniki, wszystko to bowiem proste i znane, pomysłów nowych niema, a wystawione teraz przedmioty są już dawno po gospodarstwach wiejskich używane. P. Ostrowski wystawił także kilka wialń i arf. Prócz tego lokomotywa z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, wprawia w ruch młockarnię parową i sieczkarnię średniej wielkości. Ta młockarnia parowa, posiada wialnią i inne przyrządy do czyszczenia zboża, tak, iż ziarno wymłócone odchodzi czyste lub nawet rozgatunkowane, i wpada do ułożonych odpowiednio worków. To są ważniejsze przedmioty, wystawione przez p. Ostrowskiego. Pominąłem, opisując przedmioty Ewansa, żniwiarkę, ale już za to proszę o przebaczenie; w masie przedmiotów trudno czego nie przeoczyć; możem opuścił jakich kilka pługów, taczek śpichrzowych, bron, szarpaczów, wozów półtorachnych lub kamieniarskich, przebaczcie, panowie wystawcy, korespondentowi z wystawy, urozmaiconej tylu przedmiotami. Do ciekawostek na wystawie należy wiązanie dachowe, wykonane na konturze orła pruskiego, przez Juliana Bernstein; wyczerpane są tam niemal wszystkie kombinacje wiązania bez wykroczenia przeciwko prawidłom techniki. Historja pługa ściąga mnóstwo ciekawych, około 60 wzorów najrozmaitszych pługów, używanych w Europie i Ameryce, dawniej lub dzisiaj, wykonał bezimienny wystawca w bardzo drobnym rozmiarze.

Jeszcze na dwa przedmioty (oba konkursowe) zwrócę waszą uwagę i skończę swe sprawozdanie z oddziału II., aby pospieszyć w przyszłym liście do I., gdyż czas nagli. Ale zanim wymienię dwóch krajowych wynalazców, wypada wspomnieć o kotle parowym z fabryki Andrzeja hr. Zamojskiego, o którym przepomniałem.

Pomysłu inżyniera komunikacji p. Kulczyckiego piec, będzie walczył na wystawie o jedną z pierwszych nagród. Ten piec, pięknie zbudowany, opatrzony jest przyrządem, który uwalnia mieszkanie od wszelkiego możliwego dymu; pali się w nim bez żadnych wdmuchiwań i ma mieć tę niesłychaną zaletę, że osusza najwilgotniejsze mieszkanie. O tym ostatnim skutku trudno dziś się przekonać, zwłaszcza na placu banku polskiego, gdzie powietrze i tak bardzo jest suche.

Drugim z kolei wynalazcą jest obywatel ziemski pan Aleksander Kosicki, który wystawił zbudowany przez siebie młyn wodny. O tym młynie, z żalem to wyznaję, nic wam powiedzieć nie mogę. Trzebaby wystawcy, by nam objaśnił; trzebaby poddać go próbie, której ja przynajmniej nie widziałem; może dopiero jutro próba się odbędzie, gdyż codzień kilkanaście próbują przyrządów.

Reasumując to, co dotychczas o oddziale tym powiedziałem, dochodzimy do bardzo szczęśliwego wniosku, t. j. że, gdybyśmy mieli z wystawy sądzić o stanie przemysłu rolniczego u nas, musielibyśmy o nim mieć bardzo dobre wyobrażenie. Z siedm młockarni, wszystkich nieźle zbudowanych i praktycznych, z 10 lub 12 sieczkarni, z 50 pługów, masa grabeców, bron, taczek spichrzowych, szaf bezpieczeństwa, ławek, żardynierek i innych drobnostek, wskazywać się zdają, że u nas istnieje ruch przemysłowy i rolniczy. By tak jednak rzeczywiście było, pozwalam sobie wątpić.

(*Dzient Pozn.*)

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Między wołami w Husiatynie w kwarantannie będącymi, pojawiła się zaraza. Z tego powodu zakazano odtąd woły z Moskwy przez granicę na Husiatyn przepuszczać.

Przyjechali do Lwowa d. 28. września. Pp. Hr. Mniszek W. z Krogulca, hr. Seilern H. z Wiednia, Cantimir J. z Mołdawy, Cywiński M. z Telacza, Wierzchowski J. z Koszelowa, hr. Tarnowski W. z Krakowa, Bartmański F. z Tadania, Miączyński J. z Palikrów, hr. Walewski A. z Kłodna Wielkiego, Mayer J. z Kulikowa.

Dnia 29. września.

Pp. Hr. Borkowski S. z Pacykowa, Weissmann E z Zawidowic, Zakrzewski A. z Wiktorowa, Czarkowski A. z Podola, Kaczkowski E. z Moskwy, Krokowski D. z Podola, Narbut Z. z Brodów, Makowiecki N. z Strzałkowic, Ożajstowicz W. z Brześcia, Ehrenreich L. z Cieplic, Majewski W. z Poddniestrzan, Obertyński K. z Udnowa, Obertyński Z. z Stronibab, Skrzyszewski S. z Sewerynki, Trusz M. z Tarnopola, Dąbrowski W. z Kamionki, Papara J. z Dolnicza.

Kurs lwowski. z dnia 30. września.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	86	5	94
Dukat cesarski		5	92	6	00
Moskiewski półimperial .		10	13	10	28
Moskiewski rubel srebrny .		1	89	1	96
Moskiewski rubel papierowy		1	70	1	70
Pruski talar kur.		1	82	1	82
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	79	00	79	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	98	83	75
Galicyj. oklig. indem.	bez kuponów	65	13	66	00
Pożyczka narodowa	bez kuponów	64	85	65	75
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	211	00	214	30
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	171	50	174	50

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 30. września.	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	35
Losy z roku 1860	82	10
Akcje banku nar.	683	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	178	00
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	124	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	94
Srebro za 100 zł. w. a.	122	25

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wecz
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Nakładem **KAR. WILDA** we Lwowie opuściły prasę i rozesłane zostały wszystkim księgarniom krajowym:

Prof. Wilhelma Pütza

Historja powszechna

dla klas wyższych gimnazjalnych. Tomu Ig zeszyt 1-zy, zawierający: **Historję Wschodu** (dla 5tej klasy na kurs 1szy. Tłómaczenie *Dra Wacława Niedzielskiego*. Cena tego zeszytu z 92 str. w dużej 8ce wraz z przedpłatą na 2gi, większej objętości, zawierający **Historję Grecji**, wynosi tylko 1 złr. — Drugi ten zeszyt wyjdzie jeszcze w ciągu tego roku. — Równocześnie zaczęto także druk zeszytu 3go, zawierającego **Historję Rzymu.**

Początki Geometrji,

sposobem uzmysławiającym wyłożone przez *Dra F. Mocnika*, według 5. wydania niemieckiego, przetożył *T. Sternal*. Oddział II. (dla 3 i 4. klasy) z 109 drzeworytami w tekście 109 str. — Cena 60 ct.

Fel. Wasilewskiej

Historja literatury polskiej

dla młodych uczących się Polek. Tomu I. zeszyt 2gi. — Cena 1 złr. 2496 1—3

TROSKI,

złość i zmartwienie

wywierają jak wiadomo złe skutki, psując krew i żółć, tedy na wszelkie w skutek tego cierpienia, tudzież na bicie serca, słabości hemoroidalne, migrenę, słabości skórne, polecenia są godne jako nadzwyczaj dobre i radykalnie leczące

AMERYKAŃSKIE

PIGUŁKI LESINGTONA

(Amerikanische Lesington-Pillen).

Pudełko, oryginalne prawdziwe, które opatrzone być powinno na stronie odwrotnej marką dla Szwajcarji, Austrji i Niemiec uwierzytelnioną z napisem: **Haupt-DepotsDroguerie A. Herrn Boldt Genève, — kosztuje 3 franki albo 1½ złr.**

Sprowadzać można wprost z wspomnianego miejsca w Genewie, albo w Austrji: od aptekarza 2494 1—3

p. **Zyg. Rukera we Lwowie** (w Galicji)
„ **Zyg. Mitlbach** w **Agram** (Kroacja).

Ważne dla Rodziców.

W Riece (Fiume) życzy sobie człowiek fachowy **(Polak)** przyjąć na pomieszkanie i wikt kilku uczniów od 11. do 13. lat, obowiązując się zarazem przygotowywać ich w wszystkich umiejętnościach, wymaganych w celu przyjęcia do znajdującej się tamże **c. k. akademii nautycznej.** Bliższych informacyj udziela za listami frankowanemi, opatrzonemi cyfrą **W. M.** Administracja *Czasu* w Krakowie, dokąd odnośne listy adresowane być winny. 2469 4—6

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1. października 1867 r,

SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

przy placu Marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod l. 439¼ na I. piątrze,

PROGRAM:

1) Nauka gry na skrzypcach. 2) Śpiew solowy i choralny. 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo, niemniej i dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę śpiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści. 2456 3—12

Ceny każdej nauki

trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie.

Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie.**

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod l. 585¾ obok poczty w kamienicy Stromengera w oficynach na I. piątrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od g. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

Niżej podpisany ośmiela się niniejszem Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podać do wiadomości, że na dniu 19. września otworzył we Lwowie

skład fabryczny

filcowych i jedwabnych

Kapeluszy,

prosząc o łaskawe uczęszczanie.

Józef Hübsch

z Pragi.

Skład we Lwowie pod l. 156 w głównym rynku. (Dawniej w sklepie p. Adamskiej. 2473 3—3

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1868 r. wyjdzie najobszerniejszy 1500 stron in 4to zawierający

Erster österreichischer

Handels- Verkehrs- u. Industrie-

ATLAS

(Sschematismus)

(Pierwszy austrjacki szematyzm zbiorowy handlu, obrotu i przemysłu)

dla całego państwa austrjackiego.

Treść:

Rozdział I. Główne stołeczne miasto Wiedeń i okolice jego, t. j. wszystkie tegoż miasta firmy przemysłowe, handlowe i rękodzielnicze tak **protokołowane** jako też **i nieprotokołowane**, zakłady, urzęda, poznania godne urządzenia itp.

Rozdział II. Prowincje austrjackie, część I.: Niemiecko-słowiańskie kraje koronne, część II.: Królestwo węgierskie z krajami do korony węgierskiej należącemi.

Rozdział III. Przewodnik handlowo-przemysłowy i obrotowy, zawierający: I. **Uregulowanie poczt** podług normy najnowszej z wieloma tabelkami. II. **Urzęda telegraficzne.** III. **Taryfę cłową.** IV. **Normę kolei żelaznych i żeglugi parowej**, i V. **Rubryka poświęcona ku pożytkowi powszechnemu.**

Cena prenumeracyjna 5 złr. w. a.

Należytość subskrypcyjna 1 złr. z dopłatą przy wręczeniu dzieła 5. złr. w. a.

UWIADOMIENIE. Zwraca się uwagę panów P. T. życzących sobie nabyć powyższe dzieło, iż pożądane jest wczesne zamawianie, ponieważ tyle tylko wydrukuje się egzemplarzy, ile wykaże zamówień spis subskrypcyjny. 2498 1—12

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie.

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych szanownych pp. właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przez **zarazę bydła** ubezpieczyć sobie życzyli, na tę okoliczność, iż bydło opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może jeżeli w przeciągu 3 dni od postanowienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie, **inwentarze** zaś zwykle każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte wówczas być nie mogą, jeżeli sąsiednie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odnośne druki i bliższe wyjaśnienia udzielają ajencje nasze po miastach i po steczkach w kraju rozstawione, za których pośrednictwem albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia oblicza się podług następującej

TARYFY:

	Od inwentarzy od 100 złr.	od bydła opasowego od 100 złr. na miesięcy					
	1 rok	3	4	5	6	7	8
Dla Bukowiny, i obwodów Czortków, Brzeżany i Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
„ obwodów Stryj, Stanisławów, i Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
„ Sambor i Kołomyja	140	100	125	145	165	185	200
„ Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz tego opłaca się jeszcze tytułem stemplowego, wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premii następujące należytości:

Przy premii do złr. 10 złr. 1
„ „ od złr. 10 „ „ 20 „ 1 ct. 50
„ „ „ „ 20 „ „ 50 „ 2
„ „ „ „ 50 „ „ 100 „ 3

a nad 100 złr. oprócz tych 3 złr. od nadwyżki połowę jeszcze przypadającej należytości

Lwów dnia 15. września 1867. 24673—6

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprz. Towarzystwa **„Azienda Assicuratrice“** w **Tryeście.**

1. sekretarz **D. Sienkiewicz.** 2 sekretarz **J. Bielański.**

A. Steifa Synowie

otrzymali bardzo wielki wybór 2418 6—12

Dubeltówek i rewolwerów

i sprzedają je za gwarancją po cenach najtańszych.

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärtnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.

od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50

(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się urządzenie zupełne pomieszkań tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2506 11—12

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Wien, Kärtnerring Nro. 15.

Bazar obić papierowych

Fabryka guzików i wyrobów szmuklerskich

Edwarda Andres

w **Wiedniu**, Neubau, Siebensterngasse Nro 21,

poleca na obecną porę roku panom kupcom, krawcom męzkim i damskim, sporządzane we własnej fabryce podług **najnowszych paryzkich wzorów**

najnowsze GUZIKI MODNE dla panów i dam,

TOWARY SZMUKLERSKIE, jakoto: Krepinki, grelotki, frendzle, kutasy, garnitury, szarfy, sprzążki, spięcia, paski wstążkowe i gotowe paski damskie roboty szmuklerskiej, — galony modne, sznury wełniane i jedwabne, tasiemki do wyszywania i wypustki do sukień. 25 9 4—12

Zamówienia wykonują się najpunktualniej **za pobraniem przez pocztę**, lub **za przesłaniem należytości w gotówce.**

CENNIKI na żądanie bezpłatnie.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

Bank Hypoteczny we Lwowie

2451 podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż 7—15

począwszy od dnia 21. września b. r.

wydawać będzie

ASYGNACJE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych wal. austr.

3½ procentowe z 8mio dniowem wypowiedzeniem

4 „ z 14sto „ „

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie, przy placu katedralnym w kamienicy p. Saara pod l. 29. m. poleca na teraźniejszą porę we wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane

na **surduty**, **spodnie** i **kamizelki**, dalej **pledy**, **szale**, **szaliki** i **krawatki** jedwabne, **sztuczki na kamizelki** pliszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane. 2497 1—6

Najmodniejsze materje na płaszcze damskie

beduiny, paletoty i marynarki

Wszelkie gatunki sukna w różnych kolorach, **sukna liberyjne**, **flanelki na suknie damskie**, kołdry wełniane, dywany, kocy i różne inne wełniane towary po **znanych, najtańszych cenach.**

Żelazne sprzęty ogrodowe

składane podług najnowszego fasonu.

KRZESŁO OGRODOWE,

eleganckie, modne, składane **1** złr. **90** ct. elegancka żelazna kanapka **7** złr.; tudzież są stoły, fotele i wszelkiego rodzaju inne meble, używane w ogrodach i pawilonach jak najtaniej w składzie fabryki mebli żelaznych

Antoniego Brüll

w Wiedniu, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Skład na Kołowratring Nr. 10. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą niezwłocznie. 2501 10—12

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie **giełdy we Lwowie** powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych“, dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie

Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2505 17—24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*

WIEN, Gonzagagasse, Nro 9.

Programy bezpłatnie.

WĘGIERSKIE WINA

górskie,

2330 6—10

białe i czerwone z najlepszych okresów winnych i wybornego **gatunku**, bez wszelkich sztucznych przypraw, **barwy naturalnej**, **mocno z bukietem**, na żądanie uskuteczniają się wszelkie zamówienia, czy to na wina zażądane w butelkach — czy na wiadra, jak najspieszniej i dokładnie.

Listy adresować trzeba po prostu pod mojem nazwiskiem; **ANTONI KOSZGLEBA, Hutgasse nr. 5 w Peszcie**, lub do składu win moich, **Christinenstadt, Schulgasse nr. 228 b, c, w Budzie (Ofen).**

Antoni Koszgleba,

właściciel winnic i realności w Budzie (Ofen) i Peszcie.

Folwark do sprzedania

we Lwowie z wolnej ręki, pod l. 773¾, takzwany Zielona **Rogatka**, z gruntami objętości 53 morgów, z pomieszkaniem o 15 pokojach, budynkami gospodarczemi, cegielnią, kamieniołomem pod całym gruntem, z lasem i sadem. Bliższa wiadomość u właściciela tamże. 2493 1—3

Doświadczony agronom bezżenny, w pełnej sile, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, życzy sobie przyjąć obowiązek zarządu ekonomicznego na 1 lub 2 folwarkach, w Galicji lub w Zabranych krajach dawnej Polski.

Bliższa wiadomość w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“. 2175 3—3

Szatkownice

do kapusty

poleca po **cenach najtańszych** handel towarów żelaznych i norymbergskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, 2476 2—3

przy ulicy Halickiej l. 244 m.

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann** w **Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1531 17—30

Sztuka kosztuje tylko 1 złr.

Powabną nowością,

która podobała się ogólnie na wystawie paryzkiej — są najprzyjemniejszą wonią napełnione

FLAKONIKI PACHNIDŁOWE

do kieszonkowego zegarka Remontoir

tak łudząco podobne, że je prawie niepodobna odróżnić od prawdziwego zegarka. Nowość ta tyle powabna, przydać się szczególniej może, jako piękny sprzęcik toaletowy damski, i poleca się za **sztukę po 1 złr. w. a.** 2427 3—3

Po przesłaniu należytości franko lub za pobraniem pocztowem spełnia polecenie handlowy dom pragski, ściśle i nie policza kosztów opakowania.

Listy z zamówieniami prosimy adresować: An die **Galanterie-Waaren Niederlage „zur Stadt Paris“ in Prag, Zeltnergasse Nro 596/I.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.